ROK III. NR. 13. CENA N-RU Mk. 2·80. 24. MARCA 1920.

SZCZUTEK

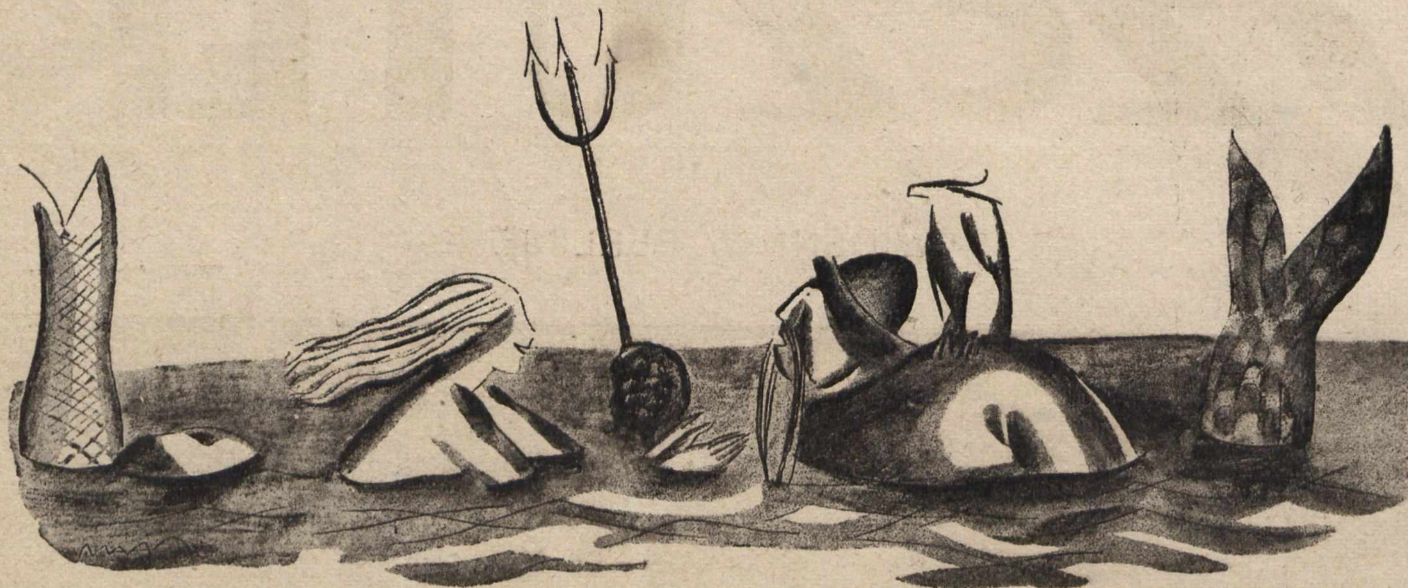
WIOSNA W BERLINIE

Rys. K. Grusa



Zawcześnie kwiatku zawcześnie!...

Rys. M. Berezowskiej



W PAŃSTWIE PORZĄDKU I BOJAŹNI BOŻEJ

Ej! coś niedobrze dzieje się panowie
W państwie porządku i bojaźni Bożej.
Świat ze zdumienia aż staje na głowie,
Widząc, jak Niemiec siły swe uboży
I niby zdjęty szaleństwem cyrulik
Dosiada brzytwy i jedzie na kulig.

Nic więc dziwnego, że przy takiej jeździe
Cokolwiek sobie przyrodzenie krwawi,
Lecz wierzy jucha swej szczęśliwej gwieździe.
Wszak jeszcze nowe mu spodeńki sprawi
George dobry dziadzio — a inne Wilsony
Wnet z Ameryki przyszlą kalesony.

Na maskaradę albowiem zakrawa
To, co się dzieje w Niemczech i w Berlinie.
Kapp na Eberta okrutnie nastawa,
Ebert znów Kappa trzasnął po łysinie,
Obu zaś wkrótce zbuja komunista.
Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.

Wiluś, co siedział ukryty pod korcem
Kazał wyczyścić swój hełm glaspapierem
I nastroszywszy znowu wąsy sztorcem,
Myślał, że wróci do Niemiec kajzerem,
Lecz mu już wkrótce zrzedła dobra mina,
Gdy Kapp i Lüttwitz uciekli z Berlina.

Wśród majtków dość się nie czując bezpieczny
Kapp chciał się zabić, lecz nie znalazł głowy,
A więc rzuciwszy pomysł niedorzeczny,
Ukrył się ponoś pod łóżkiem teściowej.
Krzyknęły junkry i zanim kur zapiał
Cały plan Kappa beznadziejnie skapiał.

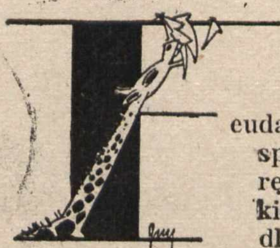
A koalicya cóż czyni w tym sosie,
Aby mieć z chwilą tak poważną czucie?
George najspokojniej dłubie sobie w nosie,
Foch bardzo groźnie kiwa palcem w bucie,
Nitti zajada smacznie macaroni,
A pan Deschanel w stół palcami dzwoni.

To się nazywa w dyplomatów światku
Trzymać swą rękę na pulsie wydarzeń.
A skoro nagle wezmą po pośladku
I rzeczywistość zbudzi z słodkich marzeń,
To ultimatum jakieś na gwałt skleją,
Z którego nawet i konie się śmieją.

A więc, choć małe zaczęły się jatki
W państwie porządku i bojaźni Bożej,
Niemiec spokojnie patrzy na wypadki,
Gróźb koalicyi zbytnio się nie trwoży,
Bo wie, że bigos zgotowany światu,
Da mu już wkrótce rewizyę traktatu.

Henryk Zbierzchowski.

KSIĘŻNA EULALIA Z KOTŁUŃSKICH MONOPOLSKA



eudalny typ kobiety, wybitnej społeczniczki, a zarazem i orędowniczki wielkich ludzi, kiełkujących niedostrzegalnie dla oka profanów na rodzimej glebie — rzadki jest u nas w Polsce.

Ks. Eulalia Monopolska jest właśnie takim prototypem niewiasty, umiejącej znakomicie oryentować się w zawiłych problemach aktualnej polityki i mającej dar wygrzebywania z ukrycia ludzi, nadających się na odpowiednie ich talentom i zdolnościom stanowiska.

Podobne zdolności wyczuwania, wymagają ogromnej znajomości życia i dużego wykształcenia.

Ks. Eulalia posiada też wykształcenie pierwszej klasy, t. j. wykształcenie 1-szej klasy szkoły ludowej (w zakresie wykształcenia domowego) i znajomość życia od 54 wiosen.

Tem się tłumaczy u ks. Eulalii owa ogromna erudycya, umiejętność w pozyskiwaniu sobie ludzi i ów specyficzny bogoojczyźniany wdzięk matrony polskiej, biorącej udział w życiu polityczno-społecznem.

Wszystko co cierpi na tym bożym świecie, począwszy od dychawicznej szkapy dorożkarskiej, a skończywszy na zapoznanych lub dymisyonowanych wielkościach warszawskiego high-life'u — ma w niej swoją protektorkę i orędowniczkę.

Jej wtorkowe five o'clock teas, na których gromadzi się sosieta warszawskiej arysto-biuro-pluto i pasko-kracyi, słyną jako szczyt wykwintu i miejsce zebrań, niedostępne choćby nawet dla najbardziej rokującego świetne nadzieje na przyszłość... fryzyera warszawskiego.

Ks. Eulalia umie około siebie skupić ludzi na wybitnych stanowiskach naukowo-społeczno-humorystyczno-polityczno-literackich.

W jej salonach, urządzonych w stylu rococo-meksykańsko-kałmuckim, daje się wyczuwać — jak to mówią — puls życia społeczno-paskarskiego, bez względu na kordony dzielnicowe. Tam omawia się i ustala kurs polityki pozaojczyźnianej, organizuje się w zarysach kooperatywy, — Puzappy — Nuzy — Guzy — Cekadury — Paty etc., nawiązuje się stosunki gumowo-kosmetyczne z zagranicą, urządza recepcye ćwierćświatkowo-półoficyalne, — propaguje teatr.... kinematograficzny — sztukę... tailor-made kroju — wiedzę... uniwersytetu warszawskiego — hasła „Niepodległej Myśli" — i oryentacye polityczne niesfałszowanej ludendorfiady, przynoszącej tantyemy tyfusowo-głodowe ludności, zamieszkującej obszar od Tarnopola po Puck.

W krótkości tylko przedstawimy, ile to ważnych i doniosłych spraw, obchodzących cały ogół, zostało w salonach ks. Eulalii Monopolskiej przedyskutowanych, ułożonych i ostatecznie zatwierdzonych, aby dać choć słabe pojęcie czem właściwie jest, i jaką rolę odgrywa ks. Eulalia w naszem życiu polityczno-społeczno-histerycznem.

I tak:

Sprawa niedopuszczenia prof. Askenazego na uniwersytet (referował z inicyatywy księżnej profesor atrofii mózgowej Dr. Kanalia) — sprawa wstrzymania rozporządzenia o wykonywaniu kary chłosty na paskarzy (ref. sama księżna) — zastanowienie pociągów — tajność obrad pewnej komisyi (nieobowiązującą zresztą korespondentów pism francuskich i angielskich) — — ustalenie kwestyi, że decydujący głos w państwie mieć może tylko katolik narodowości polskiej (i cóż z waszych aspiracyi pp. Gruenbaum i Kościu Lewicki?!) — sprawa zakupienia pewnej drukarni dla celów farmaceutyczno-politycznych — budowa amerykańskiego stadyonu teatralnego przez p. Hellera — sprawa zaproszenia p. Tarasiewicza i jego teatru na gościnne występy do Warszawy (w głównych rolach: Czaki, Frączkowski i Kocourkówna) — przyłączenie ministerstwa sztuki i kultury do sekcyi kanalizacyjnej przy ministerstwie pracy — sprawa budowy nowych więzień i ukształtowanie się spółki strzelniczej „Pocisk" — sprawa fundacyi im. Dmowskiego — budżet — awiatyka — spirytyzm — zakaz wypiekania ciast — Cziczerin — badanie kobiet przy poborze rekruta etc. etc.

Oto są w ogólnym zarysie sprawy — jak widzimy — aktualne i ważne, na które jeśli nie w zupełności, to przecież zawsze, choćby pośrednio salony ks. Eulalii miały wpływ niemały.

Ks. Eulalia ma też rozległe koneksye i znajomości we wszystkich sferach i z iście kobiecym sprytem umie lawirować między stronnictwami skrajnej lewicy i prawicowej krańcowości.

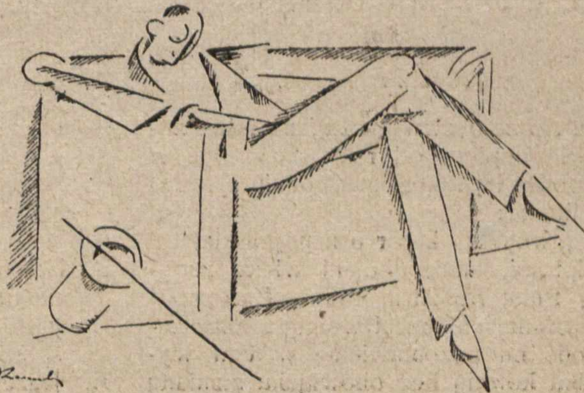
To potrafi skłonić p. Niemojewskiego do współpracownictwa w „Gazecie Policyi Państwowej", (vide Nr. 6. „Gazety Policyi Państwowej" z 10. marca br) w okresie jego życia, gdy eskortowany jest do sądu przez członków tejże policyi państwowej — to Nowaczyńskiego nawróci z drogi Sicińskiego na tory wypośrodkowanego Polaka „sans peur et san reproche" — to uzyska dla swego manicurzysty posadę kuryera — pośredniczy w strajkach — proteguje na posady — pluje przez zęby na środek pokoju, dla przypodobania się stronnictwu Witosowsko-Kotasowskiemu — maluje się na bordeaux, chcąc uzyskać coś od partyi Daszyńskiego — pluje na wszystkich, w towarzystwie endekoidów z obozu Dmowskiego — z młodymi idzie przeciw starym, z starymi przeciw młodym — z Or-Otem przeciw ekspres-syonistom, z Pronaszką przeciw sztuce częstochowskiej — z Bogiem przeciw Lucyferowi, z dyabłem przeciw Bogu...

Nic więc dziwnego, iż ks. Monopolska potrafiła wybić się na wierzch życia społecznego, gdyż będąc, pomimo arystokratycznego pochodzenia zhisteryzowaną idyotką w mniejszym stopniu, potrafiła chwycić za ster nawy społeczno-naukowo-humorystyczno-literackiej, kierowanej przez zhistryonowanych idyotków w większym stopniu.

Warszawa bez ks. Eulalii — to Lwów bez błota — Kraków bez barbakanu — Poznań bez Seydziny — Polska bez koalicyi i wyrobów gumowych.

Ks. Eulalia Monopolska — to monopol monopolskości w Kongresowo-mało-wielko-Polsce!...

Raort.



W MINISTERSTWIE.

Rys. M. Berezowskiej



— Panno Halu! czy w obecności szefa urzęduje pani także w takiej uroczej pozie?
— O! nie!! wtenczas kładę mu nogi na ramiona.

KLER POLSKI — DO MINISTRA POLSKIEGO

(URYWEK Z MEMORYAŁU)

. . . przeto zważywszy, że i tak zaledwie dopiero od roku może być w Niepodległej Polsce swobodnie śpiewana litania:

„Królowo k o r o n y polskiej“ podpisani, zaniepokojeni wielce zapytują Pana Ministra, czy wobec zapowiedzianej unifikacyi waluty zechce zezwolić na pozostawienie w tym wypadku korony bez obowiązku zamiany na marki...“

KWALIFIKACYE MINISTERYALNE

(AUTENTYCZNE)

A. Nie rozumiem, skąd X., były suplent gimnazyalny mógł mieć kwalifikacye na wiceministra skarbu?
B. Owszem, miał, i fachowe i polityczne.
A. No?
B. Najpierw miał głośny romans z żoną nadradcy s k a r b u a po wtóre jako dobry endek zwalczał w ten sposób nieprzyjaciół narodu.
A. Jeszcze mniej rozumiem...
B. **Przecież ów nadradca był rusinem.**

NAUKA A POZNAŃ

Na część wykładów wszechnicy Poznańskiej wyznaczono.. suteryny.

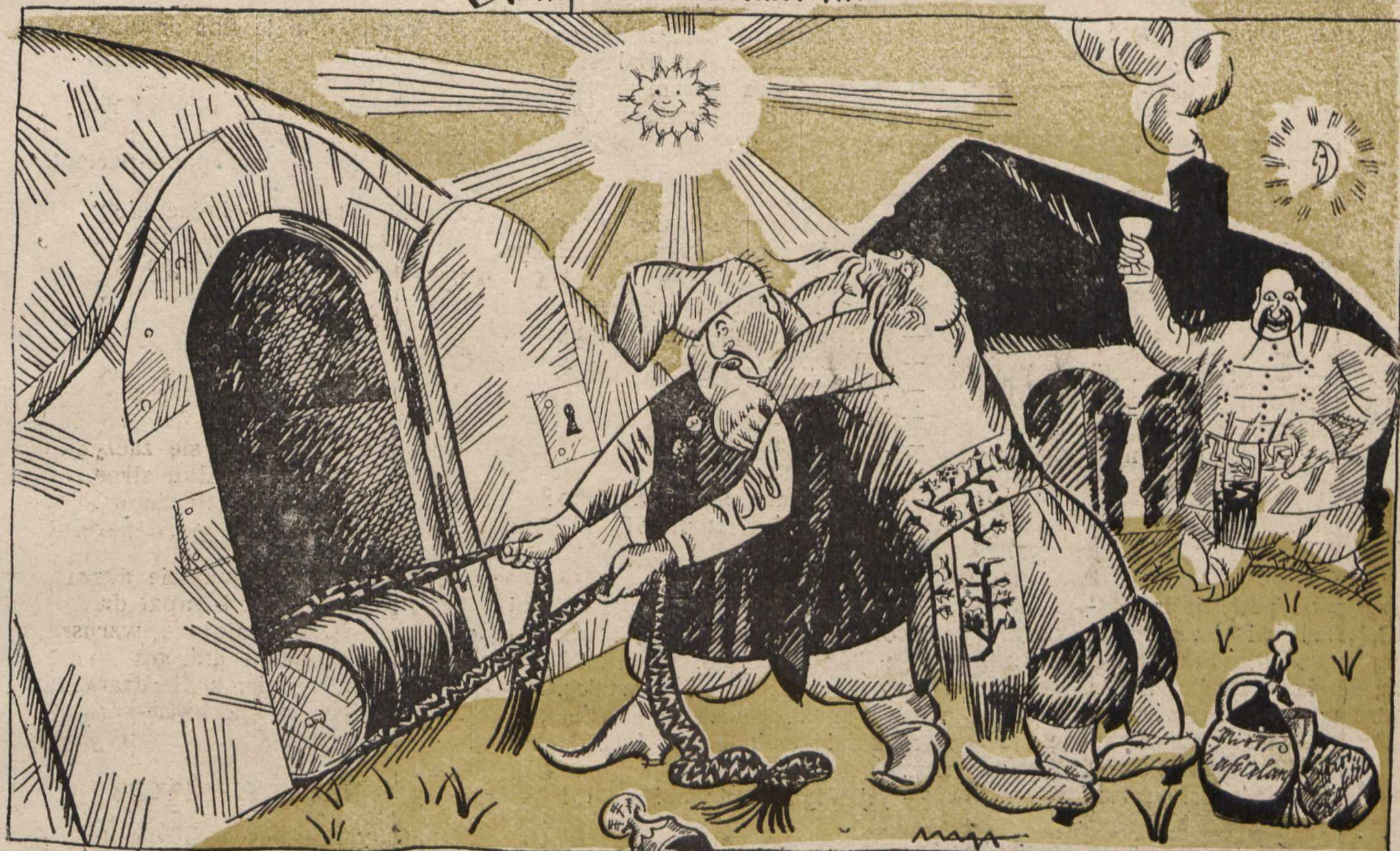
Widocznie Poznań rozumie, że wiedza jest **fundamentem** postępu.

KUROPATKIN REDIVIVUS

Lloyd George odetchnął. Dowiedział się, że na czele armii bolszewickiej, gromadzącej się na granicy Indyi — stanął Kuropatkin, który już za wojny anglo-burskiej miał gotowy plan marszu nad Ganges...

Rys. M. Berezowskiej

Tempora mutantur



Ongi ciągnęła szlachta beczki na pasach



dzisiaj zaś pasek na beczki

Z FRONTU

Żołnierze lubią nadawać kolegom przezwiską.

Pewien trębacz nazywa się — Marszałek Trąmpczyński.

— Czy jest tak poważną osobistością w kompanii?

— Nie, jeno do **marsza trąbi.**

*

Por. Paradowicz, reprezentacyjny oficer warszawski od przyjęć misyi francuskich, rumuńskich i gwatemalskich złośliwem zrządzeniem losu dostał się na front — do grupy płk. Sikorskiego — w czasie kontr ofenzywy do tego.

— W sam raz pan przybywasz — na uroczystość, jakiej pan nie oglądał— obchodzimy rocznicę zwycięstwa pod Mszaną i strzelamy na wiwat do bolszewików...

*

Trzy pułki pewnej grupy — „infułacki", „hallerski" i „stary" — dowodzony przez Piłsudczyka zawsze się boczą na siebie. Między innemi zawsze urządzają odrębne uroczystości pułkowe. Aż 19. marca zjednoczyły się zgodnie. Cóżto? Imieniny — **Józefa.** (...Dowbora, Hallera i Piłsudskiego—).

*

Wre walka w okopach na Polesiu, atakowanych przez bolszewików. Antek Makolągwa do kolegi:

— Ferdek, nie wychylaj łba, bo tu fest latają **różdżki oliwne!**

*

Major Slabiczek, od pewnego czasu Polak, nie może jeszcze zrozumieć niektórych odcieni „języka służbowego" n. p. różnicy między „wahać się" i „ważyć się".

Rozkaz dzienny.

„Jutro stajemy na kwaterze. Żeby mi nikt nie **wahał się** upijać się".

*

Polska jest krajem niemożliwości. Pierwsze okręty zdobyli dla Polski — ułani (na Prypeci).

*

Spotykam por. lek. Dr. X.

— Słyszałem, że zostaliście kapitanem, dowódcą szpitala w N.?

— Tak. Już przed miesiącem pisała mi o nominacyi ciocia, a przed tygodniem mówił mi to jednoroczny, który do nas przybył z kancelaryi Mstr. A dziś nawet dostałem anonim o stosunkach w szpitalu N. — wobec tego za jakiś pół roku ujrzę się w Dzienniku Rozkazów.

*

Wiarusy płk. Sikorskiego oblewają nową przewagę.

— Klawo było!

— Wolałem rok temu — wtedy to przynajmniej Grześ ze Szczutka „wziąwszy parę handgranatów pojechał pod Bartatów" — a teraz to publika tak przejadła się naszemi zwycięstwami, że pewnie gazeciarze kiedyś napiszą w „skrzynce na listy": „Płk. Kuliński. Wedle uchwały T-wa dziennikarzy komunikaty mają być umieszczane w dziale płatnych ogłoszeń".

*

Oficer (do ucznia): Co powinien Pan zrobić, spodkawszy Naczelnego Wodza?

— Stanąć frontem i salutować.

— A spotkawszy generała?

— Salutować.

— A majora?

— Salutować.

— A porucznika?

— Salutować.

— A sierżanta prowiantowego?

— Pójść z nim na piwo!

*

Do miasteczka południowo- rosyjskiego, wiernego caratowi, wkracza o świcie jakieś wojsko. Gawrił Nikitin patrzy przez szparę w okiennicy. Angielskie khaki, angielskie karabiny, amerykańskie tanki i amerykańskie hełmy...

— Jej Bogu — eto **bolszewiki!**

*

Pułk artyleryi dostaje nowego dowódzcę. Oficerowie przed frontem czekają w naprężeniu. Zjawia się nareszcie pan major, nowy dowódca. Po przyjęciu raportu i przedstawieniu się oficerów daje pan major znak, że chce przemówić. Cicho, jak makiem siał.

— ....A ziemniaki u was jest?.... — brzmi z pod czerwonego nosa.

Czyni się jeszcze ciszej.

Pytającym wzrokiem patrzy w pozycyi na baczność dotychczasowy dowódca w zapite oczy nowego zwierzchnika.

— Ziemniaki? — szepcze.

— A ot ziemniaki.

— Są! Panie majorze!

— Tak proszu dla mni cztyry pudy! —

*

Nasi chłopcy przyprowadzają koszary „Grenzschutzu", istną stajnię Augiasza — do porządku.

Ktoś z Niemców lokalnych pyta, co robią.

— Polnische Wirtschaft — odpowiada Antek Makolągwa.

*

Niemiec podchodzi do żołnierzyka naszego i pyta się:

— Jak silna u was kompania?

Hallerczyk, wietrząc szpicla, „wygarnął" go w gębę.

Do leżącego na ziemi:

— Zmiarkuj, jak s i l n ą jest c a ł a k o m p a n i a!

MŁODZIENIEC TEATRALNY

Na każdej prawie dziś premierze
Ten popularny młodzian jest,
Wygniata fotel na parterze
Ma dumną postać, dumny gest,
Spogląda z góry tam i tu
Młodzieniec co ma passe-partout.

Pogodny, zawsze uśmiechnięty
Ma wzgardę dla szerokich mas,
Nie bawią go dramatu pointy
Jest niewzruszony jako głaz,
Na wszystko mówi „je m'en fou"
Młodzieniec co ma passe-partout.

A gdy zapadnie już kurtyna
I wkoło grzmi oklasków ton,
Gdy pośród widzów się zaczyna
Dyskusya naraz z kilku stron,
To wtedy gwiżdże ile tchu
Młodzieniec co ma passe-partout.

Niechaj z aktora wyjdzie dusza,
Niech cały kunszt i zapał da,
Młodzieńca tego nic nie wzrusza,
Ni gest, ni talent ani gra —
Krytykiem będzie, stwierdzam tu
Młodzieniec, co ma passe-partout!

J. Gur.

NASZE PIENIĄDZE

Filateliści szwajcarscy oglądają nowe marki i tłumaczą sobie znaczenie obrazków. Fiume ma Adrię, Czechy Hradczyn, Niemcy ścięty dąb, puszczający nowe pędy — Austrja wreszcie orła, na odmianę jednogłowego. Tylko 20 fen. marki polskiej ani rusz nie mogą sobie wyjaśnić. Nosi ona wizerunek — p. Trąmpczyńskiego...

HUMOR ZAGRANICZNY

— Dziwi mię, że pani panno Halino, nie wyszła za mąż... Tyle wojskowych teraz się żeni. i nawet taksę dla nich zniesiono. Pani taka przystojna, posażna...

— E... po co mi męża... Mam w domu psa, który cały dzień warczy i roznosi błoto po pokojach, papugę, która znowu cały dzień klnie no i kota. Ten znowu całemi nocami chodzi poza dom na amory. Jak łaskawa pani widzi, te trzy zwierzęta spełniają funkcję męża znakomicie.

(Ill. Zeitung).



Z TEKI KARYKATUR E. GŁOWACKIEGO



A. Zelwerowicz

KOCHANY SZCZUTKU!

Było to podczas wojny trojańskiej.

Król królów Agamemnon, zniechęcony długiem oblężeniem bohaterskiego miasta, postanowił zapytać wyroczni bogów o losy Troji. W tym celu udał się nad skalisty brzeg morza, gdzie wedle podania bogowie objawiali się ludziom za pośrednictwem cudownego echa górskiego. Więc Agamemnon przyłożył dłoń złożoną w trąbkę do swych ust dostojnych i huknął w stronę skał:

„Czy w tym roku padnie wreszcie Troja?"

A echo górskie odpowiedziało najwyraźniej: „O! ja!!"

Jak wiemy z historyi, proroctwo bogów spełniło się co do joty.

Za przykładem Agamemnona zadałem raz dobremu duchowi Tatr podczas pobytu w Zakopanem następujące pytanie:

— Czem być trzeba, aby w Polsce zostać posłem? —

A echo odpowiedziało mi najwyraźniej:

— Osłem!

ZJAZD ZDROWIA

Na zjeździe zdrowia dyskutowano *per longum et latum* nad sprawą różnych epidemii, grasujących w Polsce.

Wreszcie zabiera głos jeden z przedstawicieli miast i w krótkiem — na szczęście — przemówieniu oświadcza:

— „Mojem zdaniem, panowie, wszystkie te epidemie, to właściwie jedno i tosamo. Poprostu powiedziawszy, to dżuma panowie, dżuma!"

Wśród zebranych lekarzy szmer zdumienia, a potem zaniepokojenie. Ale jeden śmielszej natury, pyta:

— Na czem kolega opiera swoje przekonanie?

— Tak mi się zdaje. Ale przedewszystkiem chcę zaznaczyć, że nie jestem wcale pańskim kolegą!

— Jakto? Przecież kolega jest doktorem!

— Tak, ale nie medycyny, tylko praw.

RZYM A UKRAINA

Rzym był stolicą świata i rozsiadł się na 7 wzgórzach. Jakżeż potężną jest Ukraina, która ma siedem rządów i siedem stolic...

ODKRYCIE NAUKOWE

Prof. L. znany lingwinista, dokonał w tych dniach doniosłego odkrycia: odkrył nowe, nieznane dotychczas słowo „kęluch". Nikt nie wie jakie posiada ono dotąd znaczenie; nada mu je dopiero specyalny komitet naukowy.

NASZE SŁUŻĄCY

W biurze posad godzi Frau Szulce nową służącą.

— Wielmożna Pani pytała mnie o różne rzeczy, a teraz ja zapytam.

— Proszę bardzo!

— Czy u pani jest centralne ogrzewanie, bo ja nie znoszę suchego powietrza.

— Niestety, jest, ale każę natychmiast postawić piece.

— Jakiego pani jest wyznania!

— Przybieram z reguły wyznanie moich służących.

— Czy pani ma dzieci?

— Mam czterech synów, ale powiadam, odrazu, że dla twojego widzimi się, nie urwę żadnemu z nich głowy.

SIOSTRY SYAMSKIE

— Icek, ja ci radzę, idź ty dzisiaj do Colosseum, tam pokazują się takie cudowne trzy zrośnięte siostry, ale idź zaraz dzisiaj, bo jutro jedna wyjeżdża!

PANOWIE Z LITERATURY

Przy egzaminie z historyi literatury profesor odzywa się do słuchacza:

Proszę mi wyliczyć wszystkich **panów** z literatury polskiej.

— W literaturze naszej mamy wiele, bardzo wiele panów — odpowiada jednym tchem kandydat — Pan Podstoli, Pan Tadeusz, Pan Benet, Pan Geldhab, Pan Wołodyjowski, Pan Balcer w Brazylji, Pan Grabski...

— Co? Pan Grabski? — przerywa mu zdziwiony profesor. Dlaczego kandydat łączy tego pana z tamtymi panami?

— Panie profesorze, niech pan będzie pewny, że o Panu Grabskim napiszą ludzie nie jedną tylko, ale dziesiątki książek i to takich ciekawych jak o Machiavel'u, Metternichu lub Bismarku. On przecie swojemi metodami ekonomiczno-ministerjalnemi stwarza nową epokę w Polsce.

INSERATY

Strój adamowy, w niezłym stanie z powodu wyjazdu tanio sprzedam.

*

W przechodzie ul. Akademicką zgubiono wątek myśli.

Łaskawy znalazca odda za wynagrodzeniem do Redakcyi, lub też wprost na Kulparków.

NA ULICY

— Czy to Pańska ulica?

— Nie, nie moja, Batorego.

REFLEKSYE BOLSZEWIKA

Rys. K. Mackiewicza



Przeklęty mur polski! gdyby nie on dawno bylibyśmy już w Paryżu i Londynie.

Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. Kierownik artyst.: Kazimierz Grus. Wydawca i redaktor odp.: Alfred Altenberg.
. lisze wykonane w zakładzie art.-graficznym „Unia". Drukiem Ign. Jaegera, Lwów, ulica Sykstuska l. 33.